
FRANCISZEK NOWIŃSKI

OSTATNI CARSCY ZESŁAŃCY – STANISŁAW PARKOT-WÓJT

Syberyjska Polonia z początków XX wieku różniła się znacznie od tej dziewiętnastowiecznej. Podczas gdy dawniej dominowali uczestnicy powstań narodowych i spisków antyrosyjskich, w dwudziestym wieku polskie środowisko było bardziej złożone. Mamy oczywiście grupę ostatniego pokolenia powstańców z 1863 r. lub ich potomków, ale pojawiła się także nowa zbiorowość – emigranci dobrowolni, trzecim pionem tej zbiorowości byli zesłańcy polityczni, nie tak już jednak liczni jak powstańcy. Jednym ze źródeł obrazujących liczebność Polaków na Syberii po pierwszej rewolucji rosyjskiej z 1905 r., były materiały zebrane w czasie misji redemptorystów w 1908 roku. Michał Janik szczegółowo omówił wybrane informacje z zakonnego opracowania *Wspomnienia z misji OO. Redemptorystów na Syberii w r. 1908*, a opublikowane drukiem w 1909 r.

Janik wykorzystując materiały zebrane przez franciszkanina o. Gerarda Piotrowskiego, określił trzy główne „fale powstaniowe”. Pierwsza napłynęła w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. i była „spowodowana naciskiem warunków ekonomicznych”. Była to więc typowa emigracja zarobkowa, ale wymuszona polityką rządu carskiego:

Nic dziwnego, że kto nie chciał być pariasem na ziemi swoich przodków i pragnął zabezpieczyć sobie kształcenie dzieci oraz zapewnić przyszłość, musiał emigrować na Syberię¹.

Na Syberii były większe możliwości znalezienia dobrze płatnej pracy, zwłaszcza przy budowie kolei transsyberyjskiej, możliwości awansu urzędniczego, nie odczuwano tak jak na ziemiach polskich głodu ziemi. Druga fala polskich przybyszów na Syberię miała już charakter przymusowy i byli to rekruci oraz zesłańcy polityczni, ci ostatni głównie po 1905 r. Ostatnia fala związana była z wybuchem I wojny światowej, byli to tzw. uciekinierzy oraz osoby przesiedlane przymusowo przez władze rosyjskie, a także jeńcy wojenni z armii austrowęgierskiej i niemieckiej.

Bohater naszych rozważań należał do kategorii syberyjskich zesłańców przymusowych, ale z opublikowanego na łamach „Niepodległości” pamiętnika niewiele się o nim dowiemy². Przede wszystkim nie znamy dokładnych dat

¹ Cyt. za M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberji*, Kraków 1928, s. 427-429.

² S. Parkot-Wójt, *W N[arodowym] Z[wiązku] R[obotników], katordze i na Sybirze*, „Niepodległość”, t. XII lipiec-grudzień, Warszawa 1935, s. 221-242, 377-

życia autora pamiętnika, ani innych szczegółów biograficznych³. Na kartach pamiętnika pojawia się Stanisław Parkot jako osiemnastoletni terminator garbarski, pracujący w 1902 r. w warszawskiej fabryce Ekierta na ulicy Okopowej w Warszawie. Dzięki tej informacji możemy z dużą dokładnością określić jego rok urodzenia na 1884, data śmierci nieznana. W tym samym roku związał się z nielegalną organizacją o nazwie Narodowa Młodzież Robotnicza. Do udziału w zebraniach i prelekcjach zachęcił go kolega Mieczysław Bujalski, a prelegentami na spotkaniach byli studenci uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej. Po dwóch tygodniach przyjęto go na członka organizacji, której celem było „uświadamianie narodowe i przygotowanie młodzieży rzemieślniczej i robotniczej do szeroko pojętej niepodległościowej pracy politycznej”⁴. Tematyka wygłaszanych prelekcji była różnorodna i dotyczyła „historii powstań, bohaterów narodowych, historii i geografii ziem polskich”, ale także „jak organizować innych kolegów i budzić po fabrykach i warsztatach ducha narodowego”. Z dalszych zapisów w pamiętniku można sądzić, że Parkotowi członkostwo w tajnej organizacji podobało się, „urostem niejako we własnych oczach, poczułem się człowiekiem, mającym”⁵. W na barkach swych jak gdyby nowe obowiązki, o których dotychczas nie myślałem krótkim czasie zorganizował własne kółko, co świadczyło o jego dużym zaangażowaniu w działalność konspiracyjną.

Z nazwy organizacji wynika, że grupa konspiracyjna, z którą się związał Parkot, była pod wpływem Ligi Narodowej. Kółek tego typu działało w Warszawie więcej, istniały właściwie w każdej dzielnicy, także w Powązkowskiej gdzie działał Parkot. Wyższym poziomem wtajemniczenia było przyjęcie go, jako sprawdzonego już w praktyce działacza, do organizacji pod nazwą Związek im. Jana Kilińskiego, czyli tzw. „Kilińszczyków”⁶. Związkiem kierowali ci sami ludzie, co poprzednią organizacją, ale miał on bardziej zaawansowane cele i zadania. Przede wszystkim, tak przynajmniej twierdził nasz bohater, organizacja działała także poza Warszawą w innych większych miastach. Wśród znanych mu działaczy wymienił: Stanisława Jankowskiego, Stanisława Roszkowskiego, Adama Chądzyńskiego, Władysława Malangiewicza, Stanisława Arczyńskiego, Karola Wodzinowskiego, Alfonsa Bogusławskiego, Michała Leśniewskiego, Wacława Bielickiego, Mieczysława i Jerzego Bujalskich, Stefana i Wacława Dziewulskich, Przemysława Podgórskiego, Wacława Kryńskiego, Kazimierza Juszcakowskiego, Erazma Samborskiego, Stefana Wilkoszewskiego, Turkowskiego i Szkupa. Przy wstępowaniu do związku było nowe i bardziej uroczyste

390. „Niepodległość” to czasopismo historyczne poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleniczych w dobie popowstaniowej, a inicjatorem jego powstania i pierwszym redaktorem był prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego Leon Wasilewski.

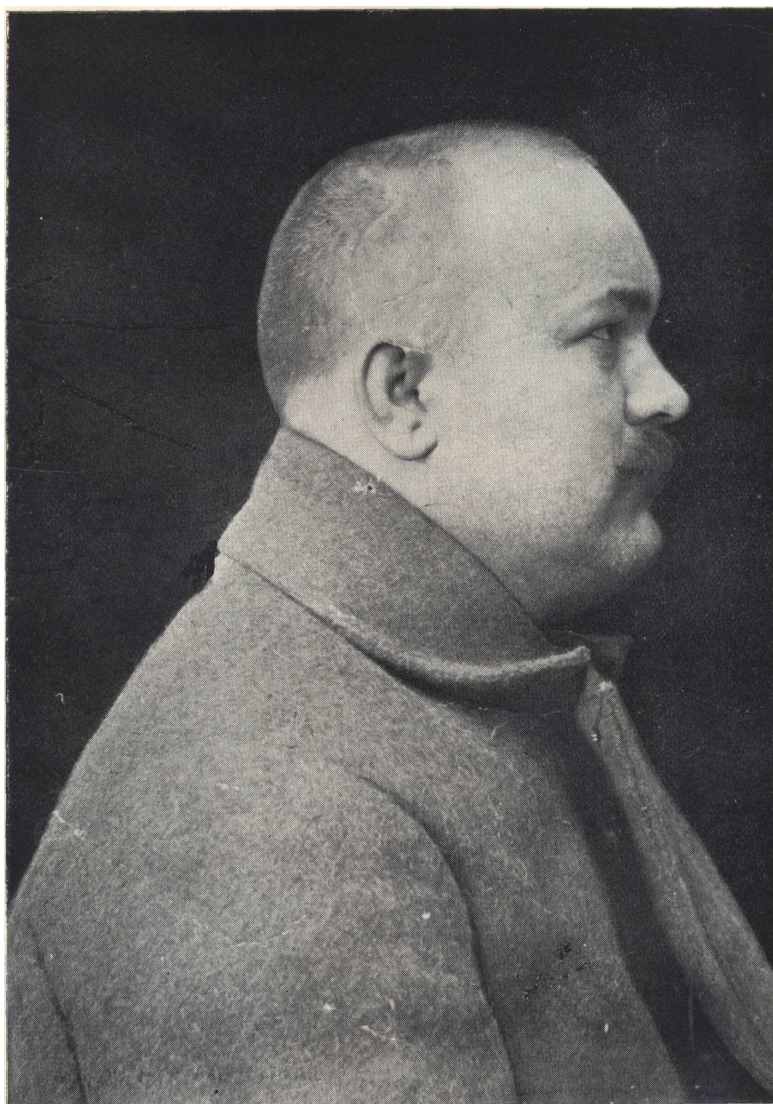
³ Szkic krótkiego biogramu i urywek z pamiętnika zob. A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska, *Zesłanie i katorta na Syberii w dziejach Polaków 1815-1914*, Warszawa 1992, s. 390-395.

⁴ S. Parkot-Wójt, op. cit., s. 221-222.

⁵ Ibidem, s. 222.

⁶ Odwołania do tradycji warszawskiego szewca z okresu insurekcji kościuszkowskiej mamy w działalności młodzieży zetowskiej w latach dziewięćdziesiątych XIX w. A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1919*, Kraków 2000, s. 360.

ślubowanie, a jako główny cel była akcentowana „walka o niepodległość na śmierć i życie”⁷. Kilińszczycy w ramach kształcenia i szkolenia członków prowadzili krótki kurs „nauki wojskowej” (posługiwanie się bronią krótką), szkolenie agitacyjne i instruktorskie, oraz w ramach „Uniwersytetu Ludowego” naukę czytania, pisania i rachowania oraz historii i geografii Polski. Kolportowano wydawnictwa nielegalne, plakaty, ulotki, zakładano biblioteki i szukano nowych członków, zakłócano rosyjskie uroczystości galowe, zrywano flagi i dwugłowe orły rosyjskie.



Stanisław Parkot-Wójt
„Niepodległość” 1935, t. XII, z. 2(31), s. 401.

⁷ S. Parkot-Wójt, op. cit., s. 223.

Przełomowym momentem w konspiracyjnej działalności Parkota był rok 1904. Ważnym wydarzeniem był wybuch wojny rosyjsko-japońskiej oraz powołanie na początku roku nowej organizacji Narodowy Związek Robotniczy (dalej NZR)⁸. Autor pamiętnika słusznie podkreślił, że nowa organizacja była „zakładana przy jak najwyższym udziale dotychczasowych naszych kierowników, a obejmująca szerokie warstwy narodo-wo myślących starszych robotników”⁹. W jego ocenie NZR rozwijał się żywiołowo i pozostawał w ścisłym związku z Kilińszczykami, którzy ostatecznie w 1906 r. połączyli się w jedną organizację. Parkot aktywnie działał w NZR, uczestniczył w strajkach ekonomicznych i politycznych, wiecach, manifestacjach oraz kolportażu materiałów partyjno-propagandowych. Autor tego nie podał ale wiadomo, że NZR miał zbrojną bojówkę Związek Bojowy NZR.

Parkot był jednym z czynnych organizatorów strajku szkolnego i bojkotu szkół rosyjskich w 1905 r. W związku z tym zamieścił na ten temat szereg informacji szczegółowych podkreślając, że występowano nawet z bronią w rękę i stosowano terror. Atakowano czynnie gorliwych inspektorów szkolnych, m.in. w Warszawie Orłowa i Jankowskiego, Stankiewicza w Radomiu, a Afanasjewa w Kielcach Kilińszczycy zlikwidowali. Podobno strzelano do łamistrajków w akademii weterynaryjnej na Grochowie, a profesora politechniki Amalickiego za działania rusyfikatorskie dotkliwie pobito. Przy demolowaniu szkoły rosyjskiej na Starym Mieście w Warszawie, Parkot z grupą kolegów został aresztowany i osadzony w forcie Aleksieja¹⁰. Został tam kolegów z Kilińszczyków: Bronisława Rossego, Z. Sykulskiego, K. Riedla, Krupskiego, Skwarka, Szałkiewicza. Po 3 miesiącach, jako tylko podejrzanego wypuszczono go z więzienia. Inni koledzy za czynne wystąpienia antyrosyjskie ponieśli poważne konsekwencje. Czesław Doliński z Kilińszczyków za udział w zamachu na inspektora Jankowskiego w Warszawie w 1906 r. został pobity do nieprzytomności przez żandarmerię i osadzony w X Pawilonie Cytadeli. Od wyroku śmierci uratowało go „symulowanie obłądu” i niepełnoletność. Za takie samo przestępstwo Z. Michalski został osadzony na Pawiaku, a od wyroku śmierci uratowało go „wykradzenie z 10-ma innymi więźniami przez grupę z PPS”. Dwa kolejne lata dla autora wspomnień były w miarę spokojne. Przez cały jednak czas policja tropiła działaczy organizacji niepodległościowych. Za przynależność do NZR groziła katorga i Sybir, za akcję z bronią w rękę kara śmierci, za podejrzenia bez dowodów zesłanie administracyjne w głąb Rosji lub więzienie.

W 1908 r. Kilińszczyk i członek bojówki NZR Stanisław Krawczyk w czasie zbrojnego starcia z patrolem policji na ulicy zabił dwóch policjantów. Został jednak na miejscu aresztowany przez rewirowego i skazany na śmierć –

⁸ Tutaj pamięć pamiętnikarza okazała się zawodna, gdyż Narodowy Związek Robotniczy powstały w czerwcu 1905 r. A. Chwalba, op. cit., s.373.

⁹ S. Parkot-Wójt, op. cit., s. 223.

¹⁰ Częścią Cytadeli Warszawskiej był Fort Aleksieja, został wzniesiony w latach 1847-1849 i jest to nazwa pierwotna. Następnie na cześć ostatniego namiestnika Królestwa Polskiego Fiodora Berga nosił nazwę Berga, a od 1921 r. nazywany jest Fortem Traugutta; https://pl.wikipedia.org/wiki/Fort_Traugutta_Cytadeli_Warszawskiej, dostęp 27.02.2020.

wyrok wykonano w Cytadeli 3 czerwca 1908 r. Na 4 lata katorgi oraz dożywotnie zesłanie na Sybir za członkostwo w NZR skazano sędownie jego kolegów-robotników: Feliksa Borowskiego, Jana Gaworskiego, Antoniego Kossakowskiego, Władysława Kaczyńskiego, Michała Tkaczyka, Tadeusza Markowskiego i Piotra Klimczyka. Do Klimczyka będącego na osiedleniu w gub. irkuckiej przyjechała żona z dzieckiem, jednak w czasie przeprawy przez Angarę utonęła. Na wieczne osiedlenie na Syberii warszawski sąd wojenny skazał znanych mu członków NZR: Feliksa Osolińskiego (uczeń), Jana Oleszczuka, Henryka Dobrocińskiego, Czesława Kasprzykowskiego, Aleksandra Minczewskiego i Władysława Piechalaka. Bronili ich trzej adwokaci: Patek, Krypski i Trejdosiwicz. Na początku 1909 r. nastąpiły kolejne aresztowania wśród członków NZR, objęły one część członków warszawskiego Zarządu Głównego i działaczy na prowincji. W Warszawie aresztowano: Adama Chądzyńskiego, Edwarda Peplowskiego, Witolda Wolskiego, Władysława Malangiewicza, Stanisława Arczyńskiego, Adama Radlickiego, Michała Sadowskiego, Karpińskiego i Furmańczyka. Parkot był w tym czasie członkiem warszawskiego Zarządu Okręgu NZR¹¹.

Dla dalszych losów autora pamiętnika przełomowym był początek 1910 r., kiedy to po niespodziewanej rewizji domowej, został aresztowany pod zarzutem członkostwa w NZR. „Specjalistą” od rozpracowywania NZR w warszawskiej ochronie był oficer Aristow, „sprytny, przebiegły i układny, dobrze władający językiem polskim”. Aristow próbował przez dwa tygodnie nakłonić Parkota do współpracy, w zamian za wolność. Aresztant wiedział, że policja ma przeciwko niemu tylko poszlaki, więc nie zgodził się na szpiegostwo i prowokatorstwo. Po nieudanym werbunku, Parkot trafił do X Pawilonu Cytadeli¹². Spotkał tam aresztowanych wcześniej kolegów z NZR: Józefa Zuberta skazanego za zabicie żandarma na karę śmierci, zamienioną na 15 lat katorgi i Woźniaka skazanego na bezterminową katorgę za zamach na generała-gubernatora Łodzi Kaznakowa¹³. Po zakończonym śledztwie, rotmistrz żandarmerii Szczukin przeniósł Parkota na Pawiak, gdzie spotkał kolejnych znajomych z NZR: inż. A. Chądzyńskiego, W. Wolskiego, A. Furmańczyka, S. Karpińskiego, F. Dobrzyńskiego, J. Kusdraja i K. Langego. Wszyscy byli oskarżeni z art. 102 i skazani na pozbawienie wszystkich praw cywilnych, 15 lat katorgi i wieczne osiedlenie na Syberii. Jedynie Chądzyński uniknął kary, dzięki symulacji choroby umysłowej i „wykradzeniu” go przez kolegów z więzienia, a następnie ucieczką za granicę.

Parkot osądzony został w listopadzie 1910 r. przez sąd warszawski pod prezesurą Dołonczeva na 6 lat katorgi i wieczne osiedlenie na Syberii. Apelacja mu nie przysługiwała, bronił go mecenas Szyszkowski. Był to wyrok minimalny, a czas katorgi liczył się mu od ogłoszenia wyroku. Po uprawomocnieniu się postanowienia sądu przeniesiono go do więzienia na ul. Długiej, nazywanego Arsenalem, gdzie naczelnikiem był Polak Wojdyła

¹¹ S. Parkot-Wójt, op. cit., s. 226.

¹² Ibidem, s. 227.

¹³ Parkotowi chodziło prawdopodobnie o generała Nikołaja Nikołajewicza Kaznakowa (1856-1929) skierowanego na służbę do Łodzi 28 sierpnia 1907 r.; https://ru.wikipedia.org/wiki/Казнаков,_Николай_Николаевич, dostęp 28-02-2020.

w randze generała. Po przebraniu w strój więzienny i zakuciu w kajdany na nogi, przewieziony został do więzienia katorżniczego na Mokotowie. Czteroletni pobyt w więzieniu miał swoje blaski i cienie, oczywiście tych ostatnich było więcej. Więźniowie porozumiewali się tradycyjnym alfabetem stukanym w ścianę. Najbardziej dotkliwe i bolesne były kary cielesne w postaci różeg, w skrajnych przypadkach dochodziło nawet do samobójstw. Jako przykład podał Kazimierza P., który bał się kary 50 różeg i próbował popełnić samobójstwo, ale go odratowano. Życie więzienne wykształciło swoiste słownictwo, mające często swoje korzenie w języku rosyjskim. Poza powszechnie znanym karcerem, celę pojedynczą nazywano „odinoczka”, katorżnik bezterminowy to „wieczniak”, więzień podpadający władzom więziennym to „nieisprawimyj” – niepoprawny, za dobre sprawowanie można było uzyskać ulgę czyli „skidkę”, przykładowo od noszenia kajdan na rękach i nogach. W celach nie było segregacji na politycznych i kryminalistów.

Podczas czteroletniego pobytu w więzieniu mokotowskim, Parkot pracował w fabryce papierniczej. Zatrudnionych było tam łącznie około 300 więźniów, którzy pracowali na trzy zmiany. Kilku z nich wymienił z nazwiska: Kazimierz Płudowski, Antoni Michalkiewicz, Antoni Bocian, Józef Kusdraj, Antoni Kossakowski, Tadeusz Markowski, Feliks Borowski, J. Golasz i Jan Gaworski. Wszyscy byli robotnikami, skazanymi na 4 lata katorgi. Wyjątkiem był urzędnik Płudowski skazany na 6 lat katorgi i wieczne osiedlenie oraz pracujący w kuźni Karol Lange skazany na 5 lat katorgi. Katem więźniów nazwał Parkot kierownika papierni Machowskiego, którego zastrzelili dwaj członkowie bojówki NZR: Wacław Okuński (Okoński) i Stanisławski na ul. Marszałkowskiej. Obydwu schwytano i skazano na 8 lat katorgi. Autor pamiętnika spotkał później obydwu w moskiewskich Butyrkach. Sadystyczne skłonności przejawiał także lekarz więzienia mokotowskiego Szokalski. Zawsze stwierdzał chociaż nie musiał, że więzień nadaje się do odbycia chłosty. W więzieniu działała komuna i to pomagało więźniom w codziennej egzystencji, gdyż nie wszyscy mieli kontakt z rodziną i otrzymywali pomoc pieniężną. Duszą grupy członków NZR był Kazimierz Płudowski, pomagał i wspierał więźniów majster papierniczy Kazimierz Przybylski. Po pewnym czasie komunę strażnicy więzienni rozszyfrowali i rozdzielili po celach, a Parkota i Płudowskiego władze więzienia uznały za niepoprawnych – „nieisprawimych”.

W maju 1914 r. Parkota wywieziono przez Moskwę do więzienia w Jarosławiu. Przeniesienie boleśnie odczuła matka Parkota. Z tego stwierdzenia wynika, że rodzina z więźniem utrzymywała jakieś kontakty, a przynajmniej wiedziała co się z nim dzieje. Wywózka w głąb Rosji i późniejszy wybuch wojny spowodowały zerwanie tych związków. Moskiewskie więzienie przesyłowe Butyrki¹⁴ było większe niż warszawskie. W czasie pobytu w moskiewskim więzieniu dowiedział się, że niedawno zmarł

¹⁴ Pełna nazwa rosyjska to Butyrskaja tiuma. Początki sięgają XVII w., ale główne budynki zostały wybudowane w czasach Katarzyny II w pobliżu Butyrskiej rogatki i stąd nazwa. Od 1868 r. było to centralne więzienie przesyłowe, przez które rocznie przechodziło około 30 tys. więźniów. Więzienie było i jest do dziś owiane złą sławą. Paradoxem może być fakt, że budynek więzienia wpisany został do rejestru rosyjskich zabytków historii i architektury; https://ru.wikipedia.org/wiki/Бутырская_тюрьма, dostęp 28-02-2020.

tam na suchoty warszawski kolega z NZR Jakub Sadecki. W tamtejszym więzieniu spotkał też dwóch członków warszawskiej bojówki NZR Okońskiego i Stanisławskiego, ten ostatni zmarł na suchoty w Moskwie. Warunki bytowe w Moskwie były podobne do warszawskich, a nowym słowem z więziennej gwary była nazwa zupy – „bałanda”, czyli w dosłownym tłumaczeniu lura.

Po 3 tygodniach „gościnnego” pobytu w Butyrkach, Parkot w partii 50 więźniów wyruszył do centralnego więzienia w Jarosławiu na Karownikach¹⁵ nad Wołgą. Tam po raz pierwszy spotkał „wieczniaka” Kuczyńskiego z NZR. W 1917 r. spotkał Kuczyńskiego jeszcze w czasach Kiereńskiego „w internacie dla nerwowo chorych”¹⁶. W jarosławskim więzieniu „terminowi” zesłańcy mieli kajdany tylko na nogach, a „wieczniacy” także i na rękach. Więźniowie mogli się kontaktować między sobą, tylko gdy przychodził ksiądz katolicki odprawiać nabożeństwo. W mieście była liczna polska kolonia i kościół katolicki, a proboszczem był ks. Marian Tokarzewski¹⁷. Do więzienia ksiądz przychodził co kilka tygodni, pośredniczył w wysyłce listów, podtrzymywał więźniów na duchu, mówił o legionach, przynosił książki, dzielił się jajkiem i opłatkiem, przynosił nawet kielbasę i tytoń. Parkot nie chciał się spowiadać gdyż twierdził, że nie umiałby tłumić nienawiści do katów a zataić tego nie chciał. Po 8 miesiącach pobytu w więzieniu odważył się pójść do lekarza więziennego czarnosecińca Suszczowa, nienawidzącego zwłaszcza więźniów politycznych Polaków. Prosił lekarza o zdjęcie kajdan, bo porobiły mu się rany i niespodziewanie uzyskał na to zgodę. W końcu 1915 r. po wizycie w więzieniu głównego inspektora zarządu więziennego z Petersburga i po rozmowie z nim, Parkota przeniesiono z „odinoczki” (izolatki) do celi ogólnej. W ogólnej było 60 katorżników, w większości politycznych, a wśród nich trzech członkowie NZR: Aronowski skazany tak jak Parkot na 6 lat katorgi, Paweł Urbaniak skazany na 7 lat katorgi i Wincenty Białas osądzony na 5 lat katorgi. Odnotował też śmierć działacza PPS Jaszczolta. Wyżywienie, podobnie jak w poprzednich miejscach pobytu było

¹⁵ Inicjatorem budowy więzienia w Jarosławiu był tamtejszy generał-gubernator Aleksiej Mielgunow (1722-1788), który w 1782 r. przedstawił swój pomysł tamtejszej izbie skarbowej. W podmiejskim osiedlu Korowniki nad Wołgą, w 1800 r. na mocy rozporządzenia Aleksandra I rozpoczęto budowę więzienia. Do 1830 r. było to etapowe więzienie przesyłowe, później przekształcono je w rotę aresztancką. W 1910 r. główne pomieszczenia przekształcono w Jarosławskie tymczasowe więzienie katorżnicze „Karowniki”; https://ru.wikipedia.org/wiki/Мельгунов,_Алексей_Петрович; https://ru.wikipedia.org/wiki/Бутырская_тюрьма, dostęp 28-02-2020.

¹⁶ Pamiętnikarzowi chodziło o Aleksandra Kiereńskiego (1881-1970), który w pierwszym Rządzie Tymczasowym objął resort sprawiedliwości, w dwóch gabinetach koalicyjnych był ministrem spraw wojskowych i marynarki, a od 8(21) lipca 1917 r. został jeszcze premierem Rządu Tymczasowego. Parkot miał na myśli najprawdopodobniej okres premierostwa Kiereńskiego, a „internat” to prawdopodobnie jakiś przytułek w Kazaniu.

¹⁷ Ksiądz Marian Tokarzewski (1874-1941), wyświęcony w 1898 r. Przed 1913 i po 1918 r. pracował w diecezji łucko-żytomirskiej, w 1917 r. bardzo krótko był proboszczem w parafii p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Taszkencie; A. Majdowski, *Kościół katolicki w Cesarstwie Rosyjskim. Syberia Daleki Wschód Azja Środkowa*, Warszawa 2001, s. 247, 309.

nędzne, najczęściej gotowano zupę „szczy” ze zmarzłej kapusty. Jedynie 4 razy w roku, w najważniejsze święta państwowe, więźniom dawano rosół z makaronem, kawałek mięsa na patyku i białą bułkę.

Wreszcie w 1916 roku skończyła się Parkotowi katorga i 22 stycznia mógł stwierdzić:

Nareszcie więc mam opuścić mury więzienne i po sześciu latach katorgi, kajdan, zniewag i Bogu tylko znanej niedoli mam iść w bezkresy sybirskie na „osiedlenie”, odzyskać coś w rodzaju wolności! Byłem przygotowany na ten moment, a jednak zrobił on na mnie wrażenie¹⁸.

W ręcznych kajdanach odesłano go do pieriesylnoy tj. więzienia przesyłkowego, znajdującego się bliżej dworca kolejowego, tam dostał już „cywilne” ubranie. Po trzech dniach wagonem aresztanckim wyruszył na wschód. Po drodze był tydzień w więzieniu wiackim, następnie dotarł do więzienia w Jekaterynburga i 28 lutego wyruszyli dalej. Była to już Syberia, „Na stacjach można już łatwiej kupić chleba, nawet białego”. Dalszą podróż utrudniały jednak częste postoje, „by przepuścić pełne eszelony wojska, które podążają w stronę Moskwy na wojnę”¹⁹. Na koniec dotarli do Krasnojarska i tamtejszego więzienia. Tam dowiedział się, że decyzją irkuckiego generała-gubernatora²⁰ został przypisany do gminy (wołosti) Czerwianskoj (Czerwianka), powiatu kańskiego w guberni jenijskiej. Do Kańska dojechał pociągiem, w drodze zmarł z wycieńczenia więzienny kolega Łotysz Marun. W Kańsku dowiedział się, że do miejsca osiedlenia było jeszcze około 600 kilometrów²¹. Dalszą drogę odbył już bez żołnierskiego konwoju, w towarzystwie syberyjskich chłopów nazywanych „czołdonami”²². Przekazywany był z jednej gminy do drugiej, władze gminne przejęły więc nad nim „opiekę”, a on mógł poczuć się na pół wolnym. Droga

¹⁸ S. Parkot-Wójt, op. cit., s. 377.

¹⁹ Ibidem, s. 380.

²⁰ Decyzję w tej sprawie podjął najprawdopodobniej Leonid Kniaziew (1851-1929), będący irkuckim generałem-gubernatorem w latach 1910-1916. Ostatnim irkuckim wielkorządcą był Aleksandr Pilc (1870-1944) powołany na to stanowisko 15(28) marca 1916 r.; https://ru.wikipedia.org/wiki/Князев,_Леонид_Михайлович; https://ru.wikipedia.org/wiki/Пилец,_Александр_Иванович; dostęp 28-02-2020.

²¹ Parkot stosunkowo dokładnie określił odległość Kańska od Czerwianki. Współczesna Wikipedii podaje, że jest to 571 kilometrów, być może wtedy droga biegła nieco dłuższą trasą, a dla syberyjskich przestrzeni różnica 30 kilometrów nie jest wielkim problemem. <https://routes.votpusk.ru/distance.asp?from=677893a3-ac6c-45b8-9f77-a26c0fb2c9a3&to=ddd52ea8-271f-420e-95ec-e2377216a8af>; dostęp 01-03-2020.

²² Można spotkać także nieco zmodyfikowaną formę tego słowa: czaldon i czaldon. Włodzimierz Dal jako pierwszy próbował wyjaśnić znaczenie tego słowa i utożsamiał je z pojęciem zbiegów, włóczęgów (brodiagów), warnaków, katorżników. Obecnie jest to określenie rosyjskich przesiedleńców i ich potomków, którzy przenieśli się na stałe z Rosji Europejskiej na Syberię w XVI-XVII w. Pojęcie to nie obejmuje zbiegów, chłopów pańszczyźnianych, zesłańców, byłych katorżników i dobrowolnych przesiedleńców z reformy Piotra Stołypina. Podobne problemy są ze znaczeniem i pochodzeniem słowa „warnak”, które może oznaczać katorżnika, zbiegłego katorżnika, zbiegłego aresztanta, więźnia; <https://ru.wikipedia.org/wiki/Чалдоны>, dostęp 28-02-2020.

po syberyjskich bezdrożach była urozmaicona przez buran nawiewający śnieg. Przedostatnia wieś przed miejscem osiedlenia to Wydryny, a stamtąd do Czerwianskiej było już tylko 150 kilometrów.

Do gminy zwykle było przypisanych kilkudziesięciu zesłańców politycznych. Parkot w Czerwiance spotkał dwóch więziennych kolegów: z PPS F. Boruckiego i z NZR Fr. Dobrzyńskiego z Warszawy. W sąsiedniej wsi był osiedlony członek NZR Stefan Brejak. Nowy zesłaniec szybko zauważył, że „jest rzeczą wielce charakterystyczną, a w treści swej tragiczną, że tamtejsi gospodarze „czołdoni” nie bez podstaw uważają się za Polaków, chociaż wszyscy są prawosławni i mówią tylko po rosyjsku; twierdzą oni, że są jako Polacy „pany”²³. Jeszcze bardziej się zdziwił, gdy stwierdził:

Następnie ze zdumieniem słyszę, że rosyjskich skazańców rewolucjonistów, rdzennych Rosjan, też nazywają Polakami, gdyż w pojęciu ich przestępca polityczny musi być koniecznie Polakiem, i nikt ich nie przekona, że może być inaczej²⁴.

W końcu doszedł do wniosku, że nawet na Żyda czy Tatara też będą mówić Polak. O Polakach śpiewają po rosyjsku piosenki, lubią ich i szanują. Inną osobliwością wioski osiedlenia były nazwiska jej mieszkańców. Parkot zamieszkał u gospodarza Dębskiego, a w całej wiosce liczącej około 1000 mieszkańców, Dębskich było ponad 200. Drugim popularnym nazwiskiem o polskim pochodzeniu było Puszyńscy, jednak było ich mniej niż Dębskich. W czasie rozmów z mieszkańcami

opowiadał mi jeden z tamtejszych Dębskich, starzec liczący chyba z dziewięćdziesiąt lat, że jego dziadek Dębski przybył tam, jako zesłaniec z Polski wraz ze swym towarzyszem Puszyńskim i obaj w Czerwiance życia na zesłaniu dokonali [...] pochodzili oni z Litwy, a czas ich zesłania mógł sięgać Konfederacji Barskiej²⁵.

W sąsiedniej wsi popularnym było nazwisko Gutowscy, a młody chłopak Stiopka Gutowski opowiadał mu, że jego dziadek też był „panem”. Dziadek przed śmiercią kazał sobie włożyć do trumny przywiezioną z sobą „ikonkę”. Parkot przypuszczał, że mógł być to obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej lub Ostrobramskiej.

Parkot pozostawił ciekawy opis miejscowej społeczności, jej zwyczajów oraz stylu życia i gospodarowania. Pierwsza uwaga dotyczyła braku zabiegów o pieniądze. Wystarczało im to co urosnie na wykarczowanym polu w czasie krótkiego lata. W rejonie gdzie przebywał, ziemia rozmarzała na tyle, że można ją było uprawiać. Był to czarnoziem dobrze nadający się pod uprawę pszenicy. Za zboże pieniędzy nie biorą, chleba jest wystarczająco dużo. Nie sieją więcej niż im potrzeba, bo nie było gdzie zboża sprzedać. Za pomoc w pracach gospodarskich nie płacono, lecz karmiono kołaczami. Można więc podsumować, że pomimo trwania już XX w. była to typowa gospodarka naturalna. Odzież na lato kobiety tkają z grubego płótna, do wyrobu odzieży zimowej służyły skóry zwierząt upolowanych przez mężczyzn, a popularne

²³ S. Parkot-Wójt, op. cit., s. 382.

²⁴ Ibidem, s. 383.

²⁵ Ibidem, s. 383.

obuwie to łapcie z łosiowej skóry. Zły stan dróg i duże odległości nie sprzyjały wyjazdom do miasta, a mężczyźni byli zwolnieni od służby wojskowej. Jesień to czas polowań, a nadmiar skór nabywali przyjezdni kupcy w zamian za proch, herbatę, cukier, mydło itp. Czerwianka leży nad rzeką Mury, która wpada do Jeniseju. Rzeki były najlepszymi drogami komunikacyjnymi, którymi kupcy docierają i wracają ze skórami do Jenisejska. W okolicach Czerwianki koczowali Jakuci i Tunguzi, zajmujący się głównie myślistwem. Latem każdy gospodarz musiał przygotować drewno na opał na całą zimę. Zesłańcy polityczni najczęściej tworzyli komuny, tak było łatwiej żyć. Przed wybuchem wojny docierała do wioski pomoc z kraju, w czasie wojny było trudniej z przekazaniem pomocy.

W końcu maja 1916 r. kolega Parkota Kusdraj, pracujący w kopalni złota koło Jenisejska, przysłał mu 10 rubli. Mając nawet tak niewielką sumę pieniędzy, nasz bohater nie myślał długo i 2 czerwca uciekł z miejsca osiedlenia. Dla władz było to „odłączenie się” i zaliczenie zesłańca do brodiagów lub włóczęgów. Za ucieczkę po schwytaniu groziło więzienie, a gdy zbieg przekroczył granice Syberii, po aresztowaniu groziła powtórna katorga. Parkot wędrował głównie tajgą, ale po kilku dniach musiał przekroczyć tzw. „wołok”, czyli trakt w okolicach Wydryny. Sama nazwa „wołok” wzięta została od słowa walec, gdyż trakty syberyjskie sprawiały wrażenie jak gdyby walec przetoczył się po tajdze. Przy budowie nowych traktów administracja zatrudniała zesłańców, a ci mieli możliwość niewielkiego zarobku. Wśród zesłańców przy tych pracach też działały zesłańcze artele. Parkot na trakcie spotkał kolegę więziennego, który pomógł mu znaleźć transport do sąsiedniej gminy. W gminie Niewańskiej spotkał jeszcze jednego znajomego członka NZR Mariana Turka z Łodzi. Nasz uciekinier nie zatrzymał się jednak u niego lecz szedł dalej, gdyż chciał jak najszybciej dotrzeć do wsi Tinskoje, znajdującej się niedaleko stacji kolejowej Tina. Liczył, że w tamtejszej garbarni znajdzie pracę i zarobi trochę pieniędzy na dalszą drogę. Na koniec udało mu się wreszcie dotrzeć do stacji Tajszet w guberni irkuckiej i tu znów miał dużo szczęścia. Zauważył go patrolujący stację żandarm, groziło mu aresztowanie i nowe represje. Z pomocą przyszedł polski kolejarz, który skłonił żandarma do odstąpienia od czynności służbowych. Kolejarz ułatwił mu także dalszą podróż pociągiem do Tiny. Po dotarciu na miejsce, jako fachowiec od razu znalazł Parkot pracę w miejscowej garbarni. Żona pracodawcy ułatwiła mu pozbycie się odzieży aresztanckiej i zdobycie normalnej, a to ułatwiło mu dalszą drogę.

W Tinskoje Parkot rozpoczął nowy etap swojej syberyjskiej wędrówki. Od znajomych dowiedział się o śmierci Bronisława Stodółkiewicza, kolegi z NZR skazanego na 4 lata katorgi. Zorientował się także o miejscach zesłania i pobytu znanych mu członków NZR. W guberni jenisejskiej byli na zesłaniu: Wolski i Furmańczyk z Warszawy, Jan Tagowski z Piotrkowa, Antoni Szatkowski, Józef Kazimierzak i Klemens Karliński z Łodzi. W niedalekiej gminie Kierzemskiej nad Angarą w guberni jenisejskiej, był Jan Sutorowski osądzony w 1911 r. w Piotrkowie, ale udało mu się uciec do Krakowa i w 1914 r. wstąpił do legionów. Inny kolega z NZR Henryk Malinowski, skazany w 1911 r. w Piotrkowie na dożywotnie osiedlenie, utonął w rzece Birusie w guberni jenisejskiej. Spotkał się także z rodziną członka NZR Marciszewskiego, mieszkającą w gminie Jełańskiej w guberni jenisejskiej.

Marciszewski został skazany w 1911 r. w Piotrkowie na dożywotnie osiedlenie. Przyjechała do niego żona z dziećmi. Okazją do odwiedzin było wesele córki, która wychodziła za mąż za polskiego zesłańca Sobalę. Cała rodzina po wojnie szczęśliwie wróciła do Łodzi. Po pewnym czasie udało się Parkotowi przenieść z Tinskoje do Kańska, a tam zamożny i urodzony już na Syberii syn zesłańca z Lubelszczyzny Gierszewicz, miał dużą i dobrze prosperującą garbarnię. Gierszewicz znał osobiście irkuckiego generała-gubernatora, więc załatwił Parkotowi dokumenty na legalny pobyt w mieście, z obowiązkiem codziennego meldowania się u isprawnika. Dotychczasowa droga była trudna i ryzykowna, w Kańsku były już dobre warunki bytowe i tu zastała go rewolucja rosyjska 1917 r.

Bez wątpienia rewolucja lutowa 1917 r. w Rosji była dla zesłańców miłym i niespodziewanym zaskoczeniem. Stanisław Parkot w pamiętniku odnotował:

Wtem w marcu 1917 roku jak grom spada na nas radosna wieść, iż carat runął [...] Cała „zsyłka”, pijana radością, wprost szaleje. Zesłańcy opuszczają swoje wsie, ściągają do miast i miasteczek, sami organizują rządy miejscowe. Władza na Syberii całkowicie przechodzi w ręce nasze, wczorajszych katorżników!²⁶.

Parkot z kolegą Marianem Turkiem wstąpili do milicji rewolucyjnej i:

z satysfakcją, której niepodobna opisać, aresztujemy wszystkich żandarmów i policjantów, tak szeregowych jak i starszyznę! Bez żadnego sprzeciwu oddaje nam ta sroga niedawno władza broń, amunicję, urzędy, kancelarię, poczem wędruje pod klucz do tych samych murów, w których tak niedawno my przebywaliśmy. Stosujemy do nich ich własny rygor, do nas stosowany, wydajemy im także porcje żywności, jakie nam wydawali²⁷.

Prawie identyczny opis tego momentu mamy we wspomnieniach działacza PPS Stanisława Martynowskiego (1887-NN) przebywającego w tobolskim więzieniu katorżniczym. Też był kompletnie zaskoczony rozwojem sytuacji:

Nigdy nie zapomnę tej chwili. Kiedy w nocy zjawił się w naszej celi naczelnik, informując o tym, co zaszło i oznajmiając nam, że z rozkazu nowego rządu jesteśmy wolni – myśleliśmy, że oszalejemy [...] Wolność! – powtarzaliśmy to słowo niezliczoną ilość razy, z jakąś radosną tępotą. Tańczyliśmy po celi jak dzieciaki, co chwila całując się i ściskając [...] Przypominam sobie, jak jeden z towarzyszy, człowiek poważny i spokojny, usłyszawszy, że jest wolny, począł kłać i wyzywać²⁸

Obydwaj pamiętnikarze nie podali daty dziennej tego przełomowego wydarzenia i dlatego rodzi się pytanie, o jaki dokładnie dzień chodzi. Jaką datę dzienną należy przyjąć za formalno-prawne zamknięcie carskich zesłań i kiedy realnie carskie władze administracyjne na Syberii zastąpione zostały „nową

²⁶ S. Parkot-Wójt, op. cit., s. 388-389.

²⁷ Ibidem, s. 389.

²⁸ Cyt. za A. Kuczyński, *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zestania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków. Rys historyczny. Antologia*, Krzeszowice 2007, s. 400-401.

władzą”. Najprościej byłoby przyjąć jako punkt wyjścia datę abdykacji Mikołaja II na stacji Dno 2(15) marca 1917 r., ale nie możemy zapominać, że Mikołaj przekazał prawa do korony młodszemu o 10 lat Michałowi, a ten po niecałych 24 godzinach w oficjalnym oświadczeniu zrzekł się tych praw. Kluczową rolę dla przyjęcia wiążącej daty zakończenia carskich zesań, odegrały akty prawne wydawane przez nową władzę, czyli Rząd Tymczasowy w pierwszej dekadzie marca. Przede wszystkim zlikwidowano Korpus Żandarmów, wydziały Ochrony, policję kolejową i specjalne sądy cywilne. Oficerów i niższych urzędników Korpusu Żandarmów oraz policji kolejowej przekazano naczelnikom wojskowym w celu skierowania ich do armii. W miejsce Departamentu Policji powołano „Tymczasowy urząd do spraw policji społecznej i dla zabezpieczenia osobistego i majątkowego bezpieczeństwa obywateli”. Natomiast minister sprawiedliwości Aleksander Kiereński 2(15) marca polecił prokuratorom niezwłocznie uwolnić wszystkich więźniów politycznych i zesłanych na Syberię członków Dumy Państwowej. Z kolei premier i minister spraw wewnętrznych ks. Georgij Lwow 4(17) marca uregulował przejęcie administracji państwa przez nowe organy władzy. Usunięci z dotychczasowych stanowisk zostali gubernatorzy i wicegubernatorzy, a tymczasowo na ich miejsce powołano przewodniczących urzędów ziemskich jako komisarzy gubernialnych Rządu Tymczasowego. Przewodniczący powiatowych urzędów ziemskich zostali mianowani komisarzami powiatowymi i przejęli obowiązki naczelników policji powiatowej. Jednocześnie dotychczasową policję przemianowano w milicję.

Jednak prawne uregulowania odnośnie syberyjskich zesań, wymagały odrębnych aktów prawnych. Rząd Tymczasowy 6(19) marca 1917 r. ogłosił powszechną amnestię polityczną uważaną za zakończenie carskiej katorgi i zesłania. Przy analizie tego problemu trzeba jednak wziąć pod uwagę drugi akt prawny ogłoszony 26 kwietnia (9 maja), który dotyczył oficjalnego „zamknięcia” zesań politycznych na Syberię. Opinie historyków o tym, który z powyższych aktów należy uznać za kluczowy, są podzielone. Amnestia dotyczyła zarówno więźniów politycznych jak i osób skazanych za przestępstwa kryminalne. Tym ostatnim skrócono karę o połowę, ale około 90 tysięcy złodziei i bandytów (nalotczikow) nazywanych „piskłętami (ptienkami) Kiereńskiego” znalazło się na wolności²⁹. Najistotniejszym jednak zagadnieniem, obok wydawania nowych aktów prawnych w stolicy, była realna sytuacja w miejscach pobytu zesłańców na Syberii.

W *Kronice Irkucka* Romanowa mamy informację, że w dniach od 27 lutego do 1 marca „nie otrzymano telegramów ze stolicy”. Wymownym było jednak zarządzenie generała-gubernatora Aleksandra Pilca z 1 marca, o zakazie organizowania zgromadzeń i wieców. Rano 2 marca dotarł do Irkucka telegram o dokonanym przewrocie państwowym i abdykacji Mikołaja II, a w gazetach zamieszczono szczegółowe opisy wydarzeń. Garnizon irkucki przeszedł na stronę nowej władzy bez walki. Wieczorem w zarządzie miasta odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji społecznych, na którym

²⁹ Teksty ustaw zob. *Сборник указов и постановлений Временного правительства*, вып. 1-2, Петербург 1917-1918; <https://dic.academic.ru/dis.nsf/bse/135425/> Ссылка; <https://www.booksite.ru/fulltext/1/001/008/105/640.htm>; dostęp: 01-03-2020.

powołano Tymczasowy Komitet organizacji społecznych pod przewodnictwem Iraklija Ceretelego. Nowe władze Irkucka 3 marca otrzymały informację o amnestii dla więźniów politycznych, ale z więzienia wypuszczono ich dopiero następnego dnia. Wreszcie 4 marca na wniosek organizacji społecznych nowe władze aresztowały generała-gubernatora Pilca, policmajstra Pietrowskiego i urzędników żandarmerii, pozbawiono także stanowiska gubernatora Aleksandra Jugana. Do utrzymania porządku w mieście zobowiązano Jewgienija Rogowskiego, a zarząd gubernią powierzono Iwanowi Ławrowowi (1871-1942) jako komisarzowi Rządu Tymczasowego w guberni irkuckiej. Rankiem 5 marca dotarli do Irkucka więźniowie polityczni, zwolnieni z centralnego więzienia w Aleksandrowsku. Zamknięciem tych powitalnych akcentów było uroczyste przyjęcie dla katorżników i zesłańców zorganizowane 8 marca przez nowe władze miejskie. Na pomoc materialną dla przebywających w Irkucku 250 amnestionowanych więźniów zebrano 30 tys. rubli, a miejscowa Duma ofiarowała na ten cel jeszcze 5000 rubli³⁰.

Prezes Polonii władzywostockiej płk Stanisław Lubodziecki (1879-1975) w publikowanych na łamach międzywojennego „Sybiraka” wspomnieniach, nawiązał także do losu amnestionowanych więźniów politycznych na Syberii Wschodniej i Dalekim Wschodzie. Na zebraniu Polonii w maju 1917 r., tamtejsza społeczność przyjęła uchwałę uznającą warszawską Tymczasową Radę Stanu za tymczasowy rząd polski i drugą, w której stwierdzono, że sprzymierzeńcem Polaków w Rosji „może być tylko demokracja rosyjska, jako przedstawicielka ideałów wolności i sprawiedliwości dla wszystkich”. Lubodziecki będąc prawnikiem z wykształcenia, dopatrywał się w amnestii ogłoszonej przez Rząd Tymczasowy niekorzystnych dla Polaków zapisów. Chodziło o to, że amnestii nie podlegają osoby skazane „za zdradę stanu” w odniesieniu do Rosji. W praktyce oznaczało to, że nie podlegają jej polscy zesłańcy polityczni, którzy „powinni byli dalej przebywać w więzieniach”. W związku z tym, na wiecu z udziałem ponad 400 Polaków Lubodziecki zainicjował podjęcie uchwały o treści:

Uważając, że po uznaniu przez demokrację i rząd rosyjski prawa Polski do zupełnej niezawisłości państwowej, dalsze więzienie, mimo amnestii politycznej, Polaków skazanych z artykułów 102 i 108 kodeksu karnego

³⁰ N.S. Romanow, *Latopis goroda Irkutska za 1902-1924 gg.*, Irkutsk 1994, s. 231-232, 234. Niewielkie rozbieżności w datach dziennym mamy w syntezie dziejów Syberii. Z zamieszczonych tam informacji wynika, że wiadomości o rewolucyjnych wydarzeniach w Piotrogradzie najwcześniej dotarły do zesłańców politycznych, głównie bolszewików. Często były to prywatne telegramy ze stolicy do konkretnych osób. W dniach 27-28 lutego 1917 r. o rewolucji dowiedziano się w Tomsku i Czeremchowie, a 28 lutego wiadomość ta dotarła do Irkucka, Krasnojarska, Aczyńska i nawet Kireńska. Przyjmuje się, że w dniach 2-5 marca informacja ta dotarła do miast syberyjskich na Dalekim Wschodzie; zob. *Istorija Sibiri s driewniejszich wriemion do naszich dniej*, t.3, Moskwa 1968, s.471. Iraklij Cereteli (1881-1959) – działacz mienszewicki, od 1907 r. na zesłaniu w Syberii Wschodniej, najpierw na katordze a później na osiedleniu w Bałagańsku. W Irkucku działał krótko, gdyż 19 marca (1 kwietnia) wyjechał do stolicy; https://ru.wikipedia.org/wiki/Церетели,Иракий_Георгиевич; dostęp: 02-03-2020. W *Kronice Irkucka* odnotowano, że Cereteli do Piotrogradu wyjechał 12 marca, w tym samym dniu do stolicy pod strażą komisarza i podoficera został odwieziony były już generał-gubernator Pilc.

za zdradę stanu, której istotą było dążenie do niezawisłości Polski, jest niedopuszczalne – wiec Polaków we Władywostoku wzywa demokrację rosyjską i Rząd Tymczasowy do natychmiastowego zastosowania zupełnej amnestii w stosunku do Polaków wskazanej kategorii³¹.

Uchwałę przesłano do ministra Kiereńskiego, Rady Piotrogrodzkiej oraz do Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego. Dzięki staraniom prezesa Aleksandra Lednickiego (1866-1934), 26 lipca 1917 r. wprowadzono do amnestii nowelę „O darowaniu ułaskawienia niektórym skazańcom Polakom [...] skazanym z artykułów 102 i 108 kodeksu karnego (zb[iór] pr[aw], t. XV wyd. 1909 r.) za zdradę stanu, której istotą było dążenie do niezawisłości Polski, darować ułaskawienie”³².

O problemach z otrzymaniem pełnej wolności i swobody poruszania się, nawet po rewolucji lutowej 1917 r. wspominał także Roman Dyboski (1883-1945), który nie był jednak zesłańcem, lecz jeńcem wojennym z armii austrowęgierskiej. Jego pamiętnik z pobytu w Rosji, podobnie jak i sam autor, stanowi bardzo ciekawe źródło informacji. Dyboski z wykształcenia był filologiem, do wybuchu wojny światowej pracował naukowo na Uniwersytecie Jagiellońskim, od 1911 r. profesor. Do niewoli rosyjskiej dostał się jako oficer austriacki 21 grudnia 1914 r. pod Pińczowem nad Nidą. Będąc początkowo w obozie jenieckim pod Moskwą, w 1915 r. z pomocą Komitetu Polskiego w Moskwie i za poręką rosyjskiego arystokraty ks. Mikołaja Gagarina³³ został z obozu zwolniony i zamieszkał w Moskwie. Nie trwało to jednak długo, ostatnie miesiące 1915 r. spędził w Rostowie jarosławskim³⁴, w 1916 r. przeniesiono go do Kazania, a jesienią tego roku wysłano go do Głazowa³⁵ w guberni wiackiej. Dopełnieniem jego jenieckiej tułaczki był pobyt w Syberii Wschodniej nad Angarą i Amurem, a finałem w 1920 r. niewola u bolszewików nad Jenisejem³⁶. Będąc w Kazaniu miał możliwość korzystania ze zbiorów tamtejszej biblioteki uniwersyteckiej. Na mocy uchwały sztokholmskiej konferencji Czerwonych Krzyży stron wojujących, zebrano tam jeńców z niewoli rosyjskiej „będących profesorami, docentami i asystentami wszechnic”³⁷. Mieli, więc dobre warunki do pracy naukowo i mogli wychodzić do miasta. Wykryte przez żandarmerię kontakty listowne z Polskim Towarzystwem Pomocy Ofiarom Wojny, spowodowały wysłanie Dyboskiego jesienią 1916 r. do Głazowa³⁸.

³¹ S. Lubodziecki, *Polacy na Syberii w latach 1917-1920. Wspomnienia*, „Sybirak”, nr 2, 1934, s. 21-22.

³² St. Lubodziecki, op. cit., s. 22.

³³ Być może chodzi o ks. Nikołaja Nikołajewicza Gagarina ur. 20.08.1889 r., data śmierci nieznaną.

³⁴ Rostów jest jednym z najstarszych miast w Rosji, jego początki sięgają połowy IX w. (862). Leży nad jeziorem Niero, 53 km od Jarosławia (nie mylić z Rostowem nad Donem); <https://ru.wikipedia.org/wiki/Ростов>; dostęp 03-03-2020.

³⁵ Głazow – miasto powiatowe, prawa miejskie nadała mu Katarzyna II 11 września 1780 r.; <https://ru.wikipedia.org/wiki/Глазов>; dostęp 03-03-2020.

³⁶ R. Dyboski, *Siedem lat w Rosji i na Syberii (1915-1921). Przygody i wrażenia*, Kraków 1922, s. 1, 7-8.

³⁷ R. Dyboski, op. cit., s. 37-39, 51.

³⁸ R. Dyboski, op. cit., s. 52-53.

Formułowane przez Dyboskiego oceny sytuacji nie są przypadkowe, są dojrzałe i wynikają z wnikliwej obserwacji otaczającej go rzeczywistości. Rewolucja lutowa 1917 r. zastała Dyboskiego w Głazowie, przetrzymywany był tam w dużych koszarach, mógł więc obserwować rozwój sytuacji. Mając możliwość poznania „duszy rosyjskiej” sądził, że „po rewolucji w marcu r. 1917 wątpić nie można było, że wypadki rychło przyjmą jakiś okropny obrót”. Ukształtowana w Piotrogradzie forma rządów budziła u niego wiele obaw.

Od początku rozdwojenie władzy [...] wróżyło źle i przyćmiewało wrażenie dziwnie składnego i porządnego przebiegu samego przewrotu. To łatwe i spokojne dokonanie przewrotu świadczyło po prostu tylko o tym, że zgniły do gruntu ustrój carski był gotowy do upadku za dotknięciem palca³⁹.

Miejscowa społeczność rosyjska przewrót w stolicy przyjęła z entuzjazmem: „Wybucha rewolucja marcowa rosyjska; wszyscy z radością spodziewają się wielkich zmian. W mojem położeniu na razie nie zmienia się nic”, a za spacerów po mieście „otrzymuję za to burę od nowego rewolucyjnego naczelnika wojskowego”, będącego studentem Uniwersytetu Moskiewskiego⁴⁰. Dopiero po kilku miesiącach starań w Komisji Likwidacyjnej został przeniesiony do Moskwy do szpitala dla jeńców. Nie był to jednak koniec jego wędrówek po Rosji. Dotrże do dalekiego Chabarowska i dopiero w połowie 1919 r. nastąpiło „całkowite uwolnienie”. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że sytuacja prawna Dyboskiego była inna niż Parkota.

Wracając do losów naszego głównego bohatera trzeba podkreślić, że właśnie z artykułu 102 skazany był Stanisław Parkot. W praktyce lokalne władze syberyjskie nie były tak drobiazgowo w interpretacji nowych praw wobec zesłańców syberyjskich, jak obawiał się tego Lubodziecki. Potwierdza to w swoich wspomnieniach S. Martynowski pisząc:

O świcie wezwano wszystkich do kancelarii. Prokurator odczytał nazwiska a potem wyciągając do nas rękę rzekł: „Jesteście panowie wolni”! Oczywiście ręki nikt mu nie podał.

Za bramą więzienną powitał uwolnionych rozentuzjasmowany tłum mieszkańców Tobolska. Pomoc i opiekę otrzymali z komitetu amnestijnego, w którym znaleźli się m.in.: Pisarzewski, Rendel i Kisielewiczowa. Forma pomocy jak na warunki rosyjskiej rewolucji była imponująca:

Otrzymaliśmy od komitetu bezpłatne obiady, obuwie, ubrania, bieliznę i mieszkanie. Poza tym przysługiwał nam cały szereg ulg: jak zniżki kolejowe, bezpłatna pomoc lekarska i lekarstwa i 50% zniżka towarów⁴¹.

Polaków z Tobolska wysyłano grupami, ci którzy pozostawali na pewien czas w mieście mogli otrzymać pracę. Parkota nie spotkały takie dobrodziejstwa jak Martynowskiego w Tobolsku, ale na nic się nie uskarżał. Nie zamierzał wprowadzać rewolucyjnych porządków na Syberii, lecz w miarę możliwości szybko wędrować na zachód, bliżej Polski. Z komendy policji w Kańsku zabrał swoje dokumenty i fotografię „na pamiątkę” i koleją transsyberyjską dotarł do Aczyńska, później do Omska i na koniec do Kazania. Była to już europejska

³⁹ R. Dyboski, op. cit., s. 20.

⁴⁰ R. Dyboski, op. cit., s. 53.

⁴¹ A. Kuczyński, op. cit., s. 401.

część Rosji. W mieście musiał zatrzymać się na dłużej, ale łatwo znalazł pracę w garbarni, którą na szczęście kierowali Polacy. Nawiązał też kontakt z członkiem POW Stanisławem Hałką, którego bolszewicy skazali zaocznie na śmierć i w związku z tym był przez nich poszukiwany. Parkot pomógł mu więc ukryć się w fabryce i przeczekać zagrożenie. Pobyt w Kazaniu z nieznanych nam powodów przedłużył się znacznie. Pod koniec 1918 r. nie mógł jeszcze wyjechać z powodu toczącej się już wojny domowej. Trudna sytuacja bytowa ludności doprowadziła do wybuchu strajków w kazańskich garbarniach, „Robotnicy stawiają żądania ekonomiczne, wychodzą na ulice, sytuacja zaczyna być niewyraźna”⁴². Sytuację skomplikował dodatkowo pożar dużej części miasta, a

Bolszewicy, wyraźnie już wrogo nastawieni przeciwko Polakom, rzucają potwarz, że pożar jest dziełem całej kolonii polskiej w Kazaniu. Rezultatem było aresztowanie bardzo wielu Polaków w charakterze zakładników, w których liczbie znalazłem się i ja⁴³.

Interwencja delegacji robotników fabrycznych u władz spowodowała szybkie uwolnienie Parkota, ale musiał codziennie meldować się w przezwyczajce i pozostawał pod jej stałą kontrolą.

Wyjątkowo długi przymusowy pobyt w Kazaniu, Parkot nazwał „bolszewickim piekłem”. Musiał czekać, gdyż ani wojna domowa, ani wojna polsko-bolszewicka 1920 r. nie sprzyjały dalszej wędrówce na zachód. Dopiero

radosne dni zwycięstwa Polski nad bolszewikami, a potem pokój i akcja repatriacyjna, otwierająca możliwość upragnionego powrotu! Z całym repatriacyjnym eszelonem kazańskim, jadąc nieskończenie długo, zbliżałem się w pamiętnym dla mnie 1921 roku, dzień po dniu, godzina po godzinie do ziemi ojczystej po latach udręki i tułaczki⁴⁴.

Samo przekroczenie granicy autor opisał niezwykle emocjonalnie:

wreszcie nadszedł moment wielki, wprost święty, gdym poprzez męskie łzy niepowstrzymane ujrzał granicę Tej, którą przed laty żegnałem skuty w kajdany, a dziś, sam wolny, witałem Ją Wolną i Niepodległą! I zrozumiałem wtedy tak jasno, jak może nigdy przedtem, że nasze i Ojców naszych walki i ofiary, ducha Narodu budzące i krzepnące, nie poszły na marne, że bez nich nie odzyskalibyśmy nigdy największego ze skarbów świata, jakim jest Wolność Narodu⁴⁵.

Jakikolwiek komentarz do tych słów wydaje się zbędnym, Parkot po prostu cieszył się z powrotu do niepodległego państwa, cieszył się, że wreszcie zakończyła się jego syberyjska tułaczka. Na nic nie narzekał, chociaż wiadomo, że warunki repatriacji nie były łatwe. Wystarczy odwołać się do wspomnień Romana Dyboskiego.

Już sam tytuł ostatniego rozdziału „Piekło repatriacji” mówi sam za siebie. Po wędrówkach na Dalekim Wschodzie Dyboski jesienią 1921 r. znalazł się po raz trzeci w Moskwie. Jako człowiek czynu od 1 listopada

⁴² S. Parkot-Wójt, op. cit., s. 389.

⁴³ Ibidem, s. 390.

⁴⁴ Ibidem, s. 390.

⁴⁵ Ibidem, s. 390.

do połowy stycznia 1922 r. pracował w tamtejszej Delegacji Repatriacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej w Wydziale jeńców. Był jednocześnie pomocnikiem wiceprezesa tej Delegacji Adama Zielezińskiego w dziale doraźnych zapomóg żywnościowych i odzieżowych. Był także sekretarzem w „nieurzędowej” instytucji pomocowej Delegacji Repatriacyjnej i Reewakuacyjnej pod nazwą Komitet Doraźnej Pomocy⁴⁶. Już samo wyliczenie pełnionych funkcji i instytucji robi wrażenie, nie mówiąc o tym jak podołał cokolwiek realnie zrobić.

Akcja repatriacyjna miała objąć ludność polską znajdującą się na terenach kontrolowanych przez bolszewików. Byli to zarówno zesłańcy, jeńcy jak i potomkowie powstańców polskich do trzeciego pokolenia, po uprzednim udowodnieniu swojego polskiego pochodzenia. Ta ostatnia możliwość ograniczała swobodę opcji obywatelstwa i umożliwiała władzom moskiewskim utrudnianie ewakuacji ludności polskiej z Rosji. Dyboski odpowiedzialnością za wszystko obarczał oprócz władz radzieckich polskich komunistów pisząc:

Oni nam ślali zamiast wyczekiwanych tęsknie Polaków chmary zbolszewizowanego chłopstwa ruskiego z Grodzieńszczyzny, roje żydów i zastępy zamaskowanych agitatorów sowieckich.

Dziwił się, że masy są zahipnotyzowane nowym ustrojem, a przy okazji przytoczył żartobliwą pełną nazwę skrótu RSFSR jako „Riedkiej słuczaj fienomienalnogo sumasszestwija rasy” (rzadki wypadek fenomenalnego obłądu całego plemienia). Przyznawał, że jedną z realnych przyczyn problemów repatriacyjnych był „rozstrój ruchu kolejowego w Rosji i strasznego, w znacznej mierze rozmyślnego marudztwa władz ewakuacyjnych”⁴⁷. Na poparcie swych twierdzeń przytoczył konkretny przykład:

Do tych haniebnej dla sowieckiej Rosji przykładów przybywa w chwili, gdy to piszę, jeszcze straszny eszelon kazański, który według wiadomości w gazetach z dnia 22 marca 1921 roku, na przebycie 1633 kilometrów potrzebował całych trzech miesięcy, i w którym z 1948 osób zmarło w drodze 1299, czyli dwie trzecie ogólnej liczby jadących⁴⁸.

Być może, że tym właśnie eszelonem wracał Parkot, chociaż w pamiętniku nie ma wzmianki o warunkach i śmiertelności w transporcie. Pracy polskich instytucji w Moskwie nie miał nic do zarzucenia pisząc:

w Moskwie samej na moich oczach dla ocalenia tych mas robiło się, co się mogło i jak najlepiej się umiało, to jako świadek z całym przekonaniem stwierdzić muszę⁴⁹.

Wszyscy pracowali uczciwie, nawet poza godzinami urzędowania. Dyboski 19 stycznia 1922 r. opuścił Moskwę, a do granicznej stacji Baranowicze jechał pociągiem pośpiesznym dwa dni. Przyznał też otwarcie, że był osobą uprzywilejowaną, a z sytuacji na granicznym punkcie repatriacyjnym był zadowolony⁵⁰. Parkot przekraczał granicę prawie rok

⁴⁶ R. Dyboski, op. cit., s. 243.

⁴⁷ Ibidem, s. 244-245.

⁴⁸ Ibidem, s. 246.

⁴⁹ Ibidem, s. 248.

⁵⁰ Ibidem, s. 251.

wcześniej, kiedy repatriacja dopiero się rozpoczynała. Można się tylko domyślać, że warunki były pionierskie, ale on w odróżnieniu od profesora Dyboskiego był na to przygotowany. W niepodległej Polsce zesłańcy syberyjscy w lipcu 1928 r. powołali Związek Sybiraków, którego Zarząd Główny od 1934 r. wydawał kwartalnik „Sybirak”. Na łamach czasopisma jako jeden z tematów dyskusyjnych, pojawił się problem miejsca tradycji zesłańczej i związanych z tym postaw. Zdania samych sybiraków na ten temat były podzielone. Jest to jednak odrębne zagadnienie, wymagające głębszej analizy. Parkot na ten temat nie zabrał głosu.